

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 26 października 1945r w Warszawie Sędzia Sledczy II rejemu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie, w osobie Sędziego M. Halitera, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. - orz. o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Józefa Marian
Wiek	ur. 4 marca 1897 r.
Imiona rodziców	Maciej i Helena - Marianowie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, Bagatela, 10 m 32.
Zajęcie	zastępczyni kierownika firmy " Strójwas"
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarana .

Mieszkałam w momencie wybuchu Powstania przy ul. Bagatela 10, 2 i 3 sierpnia 1944r teren ten został już opanowany przez Ukraińców którzy stale nachodzili nasz dom. Yli oni pijani przeważnie. 2 sierpnia 1944r stale słyszałam pojedyncze strzały od strony ogródka Jordanowskiego. Mieszkałam na 4-tym piętrze, w owym czasie na strychu naszego domu ukrywało się kilku Powstańców, którym nosiłam jedzenie. Z okienka tego strychu oraz z okien łazienki, mieszkania o piętro niżej, które wychodziło na ogródek Jordanowski - w dniach 2 i 3 sierpnia 1944r, widziałam jak na terenie ogródka - jacyś żołnierze, (z daleka nie mogłam odróżnić, czy byli to Niemcy czy Ukraińcy) - zabijali kobiety, kobiety te leżały nago na trawie ogródka w tym miejscu, które wskazywałam ob. Sędziemu w czasie wizji lokalnej w dniu 18.X. 1945r. Między rzędami chodzili 2 żołnierze z rewolwerami i strzelali do tych kobiet - tył głowy. Nie pamiętam, która to była godzina, widziałam, że ubrania prawdopodobnie tych kobiet, leżało zgromadzone w jednym miejscu. Naliczyłam wówczas w trzech rzędach około 100 kobiet. Byłam w odległości od nich około 200 metrów. Dzieci wśród tych kobiet nie widziałam. Widziałam jeszcze raz moment - kiedy tłum kobiet rozbiarał się na tym placu. Było to w jakiś czas po tym. Musiało tam być parę set kobiet, tym razem widziałam także, że kobiety te ułożyły się w rzędach. Widziałam znowu jak pomiędzy rzędami chodziło 2-ch żołnierzy i zabijali strzałami z rewolweru. Widziałam także wielokrotnie w ciągu tych dni w tym że ogródku momenty układania ciał na stos, względnie palenie zwłok na tym że placu. oznaczam, że w tym czasie bardzo często wchodzili do naszego domu Ukraińcy (zwykłe zanim weszli do podwórka to rzucali granaty, także, że widziałam, kiedy wchodzi i w takich chwilach starał się wrócić do swego mieszkania), tak że mogłam tylko dorywczo obserwować to co się działo w ogródku Jordanowskim. Widziałam także pod ścianą, która ocalała w momencie wizji - stos nagich ciał sięgający do pół piętra, byli to sami mężczyźni. - Było to 2 VIII, 1944r rano. Śwad palonego ciała stale w dniach 2-3. VIII. 1944r - dochodził do naszych mieszkań. Słyszałam także często od strony tego ogródka Jordanowskiego - głosy dzieci, wołających matki i ojca. Od 4. VIII. 1944r. poczynając - zwłoki palone już i rozstrzeliwano nie w ogródku Jordanowskim, lecz w domu na tyłach szkoły Podchorążych, jeszcze w roku 1939 częściowo zrujnowanym, na skutek działań wojennych zdaje się, że ta posesja należy do d. nr. 12/14 przy Al. Szucha. Po chwili opuszczenia naszego domu od 4. VIII. 1944r - stale widziałam słupy dymu; wychodzące z okien tego domu. Właśnie tego, który wskazywałam ob. Sędziemu w czasie wizji - d. 18. X. 1945r. 5. VIII. 1944r - wraz z innymi lokatorami naszego domu zostałam wyprowadzona przez Ukraińców, Skierowano nas do ogródka Jordanowskiego, lecz po drodze, jakiś żołnierz - Niemiec powiedział że zapóźno i zawrócono nas w Al. Szucha do Gestapo. Tam pozostawałyśmy przez 1/2 godziny. Widziałam na podwórku - bardzo duży tłum mężczyzn, stojących pod ścianą twarzą do ściany. Widziałam tam w tej grupie jakiegoś księdza, który prosił o wodę. Po pół godzinie przeprowadzone nas - kobiety naty

Gesta-

po, gdzie na podwórku zgrupowało się może ze 4,000 kobiet. Tam stałam w tym tłumie do godz. 12 następnego dnia. Przez ten czas szykanowane nas, kpiącą z nas i wyśmiewano się w tłumie tym były kobiety i dzieci. Domy na Marszałkowskiej paliły się. Następnego dnia pokazano nam wyjść na ul. Szucha-oznając, że możemy wrócić do swoich, i że musimy wezwać Polaków, aby za nas walczyć, inaczej bowiem cała Warszawa będzie zamieniona w gruzy, Istotnie wypuścili nas-. Gdyśmy wychodziły, to nie wiedziałam czy są jeszcze mężczyźni Polacy na podwórku Gestapo, przechodziliśmy bowiem przez inne podwórko. Deszliśmy szczęśliwie do Polskiej barykady i w ten sposób dostałam się do strefy Powstańców do Śródmieścia. Zaznaczam, że w domu nr. 10 przy ul. Bagatela było mieszkanie w którym zamieszkiwali volksdeutsche, którzy na miesiąc przed Powstaniem, wyjechali z Warszawy. W ich mieszkaniu dnia 1 sierpnia 1944r pod wieczór-mieścił komendant Wydziału Aprowizacji Gestapo, Polaków, którzy pracowali w Aprowizacji Gestapo-(nazwisk ich nie pamiętam). Od nich wiem, że ten komendant nazywał się Hatler. Ten komendant wynosił im (było tam 3 kobiety i 4 mężczyzn, wszystko Polacy stale percyjami żywność). On ten komendant- powiedział nam, że wojska radzieckie odsunęły się na 80 kilometrów od Pragi. Byłam świadkiem, jak jeden z tych Polaków, pokazywał temu komendantowi (było to 3.VIII. 1944r) moment egzekucji w ogródku Jordanowskim i mówił mu po niemiecku- co wy robicie? Mówiliście, że nie będziecie męczyć". Ten komendant odpowiedział wówczas po niemiecku, że to są rozstrzeliwane tylko tramwajarki, które wystąpiły przeciwko Niemcom z brenią. Wtedy ten Polak powiedział, że tak nie jest, bo co chwilę widzimy takie rozstrzały. Komendant ten na to nic nie odpowiedział. Ten komendant był to Niemiec. Ci Polacy mówili, że on bardzo dobrze się do nich odnosił. Nie wiem co się stało z tymi Polakami. Gdy nas wyprowadzone z domu, bo oni jeszcze tam pozostali. Jedną z tych kobiet widziałam niedawno, gdyż mieszka ona i obecnie przy ul. Bagatela 8. Imienia jej nie znam. Jest ona kucharką, w kuchni dla szeferów S.P.B. czy jakiejś innej instytucji, która ma tam swoje garaże. Ona prawdopodobnie będzie znała nazwiska i adresy- tych Polaków, którzy zostali umieszczeni przez tego Hatlera w naszym domu. Od tej kucharki słyszałam niedawno, że ten Hatler pomógł tym Polakom uciec. Odczytane.

/ Józefa Marian/

Sędzia Okręgowy Słedczy/-/ M. Halfter.

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERZYKO

Halina Werzyko

